

ARIEL ORZELEK

Lublin

Idea asymilacji państwowej Ukraińców w Małopolsce Wschodniej w międzywojennej refleksji politycznej Aleksandra Bocheńskiego

.....

W okresie II Rzeczypospolitej Aleksander Bocheński jednym z głównych zagadnień swej publicystyki uczynił problematykę mniejszości ukraińskiej zamieszkującej państwo polskie. Odrzucał koncepcję polonizacji, w zamian postulując działania określane mianem asymilacji państwowej, mające doprowadzić do wyzbycia się przez Ukraińców wrogości wobec Polski. W swych rozważaniach Bocheński skupiał się przede wszystkim na ludności Małopolski Wschodniej, uznając ten obszar za kluczowy dla realizacji swych wizji. Z porozumienia Polaków i Ukraińców pragnął uczynić podstawę wspólnej walki obu narodów w celu rozbięcia Związku Sowieckiego i stworzenia sojuszu państw przeciwdziałających rosyjskiemu ekspansjonizmowi. Jego koncepcje poparte były ścisłymi danymi i logiczną argumentacją. Zwalczał szykany wobec Ukraińców, traktując je jako działania prowadzące do pogorszenia sytuacji wewnętrznej w województwach południowo-wschodnich.

Słowa kluczowe: Aleksander Bocheński, Druga Rzeczpospolita, Ukraińcy, Małopolska Wschodnia, publicystyka

.....

Aleksander Bocheński był publicystą o wyjątkowo bogatym dorobku, poruszającym szereg rozmaitych zagadnień politycznych, społecznych, ekonomicznych, historycznych i kulturalnych. Znany jest przede wszystkim jako reprezentatywny dla środowiska Bolesława Piaseckiego, chociaż posiadający w nim znaczną autonomię ideową, rzecznik realizmu politycznego afirmujący rzeczywistość pojałtańską na ziemiach polskich. Niemniej pierwszy etap jego publicystycznej działalności miał miejsce w II Rzeczypospolitej, gdzie był jednym z czołowych ideologów zarówno środowiska określanego mianem „mocarstwowców” skupionych wokół Jerzego Giedroycia, jak i redagowanych przez niego pism „Bunt Młodych” i „Polityka” stanowiących forum młodych intelektualistów będących rzecznikami redefinicji celów narodowej polityki polskiej, która ich zdaniem była niezbędna dla zachowania niepodległości i integralności państwa polskiego. Obok Aleksandra Bocheńskiego zaliczali się do nich przede wszystkim jego młodszy brat Adolf, a także Mieczysław Pruszyński, Kazimierz Studentowicz, Konstanty Łubieński¹.

Bocheński pisał wówczas o środowisku mocarstwowców, jako o „generacji, która przekreśliła wszystkie schematy i formułki przedwojenne, która chce łączyć horyzonty zupełnie

¹ Na temat tego środowiska patrz: M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979; R. Tomczyk, *Mysł mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008.

nowe i szerokie z precyzją analizy, która odrzuca wszelką łatwiznę i frazesowiczostwo[,] w jakim tonie nasza smutna współczesność [...]. [K]ryterium najwyższym jest Polska Racja Stanu, a jego wytyczną najbardziej niezmienną Polski Militarizm”². Publicystyka mocarstwowców polegać miała „na galwanizowaniu »życia narodu«, na szerzeniu wielkiego prądu imperialnego, który przejąć musi serca i dusze Polaków [...]. Nie dlatego, że nie widzimy kierunków nurtujących polską psychikę narodową, ale dlatego, że widzimy je aż nadto dobrze z wszystkimi jego błędami i groźbami, dlatego, że pragniemy nurt ten odwrócić oto dłaczego, walczymy o nasze tezy, bez względu na ich popularność”³. Kluczowe było dla nich pragnienie: „żebyśmy to kiedyś zaczęli mówić i myśleć, a żeby szerokie sfery inteligencji nas słuchały i przejęły nasze plany”⁴, gdyż „w tym marazmie i bezprogramowości kompletnej zarówno B[ezpartyjnego] B[loku Współpracy z Rządem], jak i konserwatystów »Bunt Młodych]« ma za zadanie wytyczenie jasnej linii, bez której nie ma mowy o żadnym solidnym ugrupowaniu politycznym”⁵. Bocheński podkreślał, że „pismo ma to do siebie, że jest wydawane z pewnym rozmachem, i idzie na masy, nie tylko na konserwę, jak dotąd cała nasza prasa prawicowa”⁶.

Dla celu zasadniczego, jakim była mocarstwowa pozycja Polski na arenie międzynarodowej, Bocheński i pokrewni mu ideowo publicyści za warunek konieczny uznali zmianę polskiego położenia geopolitycznego. Dokonać się to mogło jedynie w przypadku rozbitcia jednego z wrogich sąsiadów – Niemiec lub Związku Sowieckiego. Wybór tego państwa, do którego likwidacji należało dążyć, nie miał być wyborem ideowym, lecz czysto pragmatycznym. Przychylano się do koncepcji dezintegracji Sowieców, jeśli zaistnieje taka potrzeba, również w sojuszu z Berlinem, do czego w swej publicystyce przychylił się bardzo mocno Bocheński⁷. Niemniej dla realizacji tego celu, ale też z innych względów obiektywnych, niezbędne było zachowanie wewnętrznej spójności państwa polskiego. Tej zaś, obok napiętej sytuacji społecznej, w sposób oczywisty zagrażał konflikt zarówno administracji, jak i szerokiej sfer narodu z mniejszościami narodowymi. Bocheński trafnie sądził, że kluczowe w tej kwestii jest ułożenie stosunków z najliczniejszą i najbardziej prężną z nich – Ukraincami. I właśnie przybliżenie genezy i uzasadnień koncepcji, jaką Aleksander Bocheński prezentował w sprawie ukraińskiej w II Rzeczypospolitej, stanowi cel niniejszego artykułu.

Warto na wstępie zauważyć, że zainteresowanie Bocheńskiego problematyką ukraińską wynikało nie tylko z jego realnej oceny sytuacji politycznej i dostrzegania w efekcie wagi tego problemu. Urodził się bowiem w 1904 r. w Cuszowie na obszarze zaboru rosyjskiego i już trzy lata później przeniósł się z całą rodziną do Ponikwy na terenie Galicji Wschodniej, gdzie w okresie II Rzeczypospolitej zarządzał rodzinnym majątkiem przemysłowym, stykając się wielokrotnie z przedstawicielami ludności ukraińskiej⁸.

2 A. Bocheński, *Inteligencji polskiej twardy zakon*, „Polityka” 1937, nr 21, s. 6.

3 Idem, *Jeszcze o instynkcie narodowym i Panu J.E. Skórkim*, „Polityka” 1938, nr 14, s. 6.

4 Aleksander Bocheński do Stanisława Łosia, 10 I 1933, [w:] P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2011, t. 48, s. 339.

5 Aleksander Bocheński do Stanisława Łosia, 17 V 1933, [w:] P. Libera, *op. cit.*, s. 343–344.

6 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Archiwum Łosiów z Niemiec [dalej: AŁN], sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, Ponikwa, 22 II 1933, k. 3.

7 A. Bocheński, *List do narodowców*, „Bunt Młodych” [dalej: BM] 1935, nr 12–13, s. 1; idem, *Ludzie muzealni*, BM 1936, nr 5, s. 2; idem, *Mocarstwowość i marksizm*, BM 1936, nr 9, s. 7; idem, *Śmiertelne niebezpieczeństwo żydowskie*, „Polityka” 1937, nr 28, s. 2; idem, *Notatki polemiczne. Dziennik Wileński*, „Słowo” 1937, nr 242, s. 3; idem, *Istotna treść nacjonalizmu polskiego*, „Polityka” 1938, nr 11, s. 1.

8 M. Pruszyński, *W dziesięćdziesiątą rocznicę urodzin Aleksandra Bocheńskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 134, s. 165.

Konstatacje na temat polityki polskiej wobec Ukraińców nacechowane były w międzywojennej publicystyce Bocheńskiego określeniami dobitnymi, wyrazistymi i gorzkimi, lecz zawierały też propozycje konkretnych działań. Opublikował on szereg artykułów dotyczących tej kwestii, a wraz z Włodzimierzem Bączkowskim i Stanisławem Łosiem wydał fundamentalną dla tego zagadnienia pracę *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*⁹, w której opracował największy i najważniejszy rozdział *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*. Warto jednak mieć na uwadze, że pierwszy nakład książki został skonfiskowany, a drugi, nieznacznie różniący się od pierwszego, ukazał się drukiem w 1938 r. Przeciwno tej formie cenzury protestowała prasa – nie tylko związana ze środowiskami bliskimi Bocheńskiemu, ale też ze względów zasadniczych „Słowo Narodowe”¹⁰.

Bocheński postulował unormowanie stosunków z mniejszościami narodowymi w duchu poszanowania ich praw politycznych i kulturalnych, „nie przeciw nacjonalizmowi, ale właśnie w imię nacjonalizmu i mocarstwowych interesów Polski”¹¹. W odniesieniu do społeczności ukraińskiej stwierdzał, iż „zdefiniujemy cel polityki polskiej na Ziemi Czerwieńskiej jako dążenie do zwiększenia potęgi i siły Narodu Polskiego. Przyjmujemy więc cel ściśle i bez zastrzeżeń nacjonalistyczny”¹². W istocie jednak na skutek pragmatycznych przesłanek oznaczało to odrzucenie idei polonizacji Ukraińców i dążenie do związania ich z państwem polskim, co określić można jako „asymilację państwową”. Służyć to miało także – jak już wspomniano – porozumieniu z tą mniejszością w duchu tzw. idei prometejskiej¹³.

Zdaniem Bocheńskiego – nie tylko w tym kontekście – należało dokonać rozróżnienia pomiędzy interesami narodu i państwa. Nie wszystko bowiem, co leżało w interesie jednego narodu, miało być zgodne z racją stanu państwa. Dowodził tego dobitnie właśnie przykład mniejszości narodowych¹⁴. Jeśli mocarstwowa Polska zaistnieć mogła tylko dzięki pozyskaniu narodów zamieszkujących tereny pomiędzy żywiołami polskim i rosyjskim, to oczywistą koniecznością było ich pozyskanie dla idei państwowości polskiej. Zamierzenia te wobec wzrostu tendencji nacjonalistycznych tych zbiorowisk nie mogły jednak zakończyć się sukcesem bez zagwarantowania im szerokich swobód. Polityka polonizacyjna dodawała więc Polsce przeciwników nawet wśród tych, którzy byli dość neutralnie nastawieni wobec Rzeczypospolitej. Sam Bocheński pisał o programie asymilacji narodowej jako o projekcie, „który nam nie dał ani przysporzył jednego Polaka więcej, a który nam dał miliony wrogów spośród obywateli Państwa”¹⁵ i zagrażał samemu istnieniu Polski¹⁶, stawiając każdego Ukraińca wobec wyboru: „albo będziesz Polakiem, albo musisz Polskę nienawidzić”¹⁷.

9 Bocheński już w styczniu 1938 r. relacjonował Stanisławowi Łosiowi prace nad wspólną książką. Zob. APL, AEN, sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, Lwów, 21 I 1938, k. 5.

10 W „Kurierze Warszawskim” pisano, że konfiskata książki może świadczyć o tym, że rząd polski wreszcie podjął jakąś konkretną, celową politykę w kwestii ukraińskiej. Zob. APL, AEN, sygn. 485, Wycinek prasowy z „Kuriera Warszawskiego” z fragmentem artykułu *Trzeba zająć zdecydowane stanowisko*, [b.p.]; Wycinek prasowy ze „Słowa Narodowego” z notatką *Przeciw konfiskatom książek politycznych*, [b.p.]. Por. utrzymany w tonie pochwalnym komentarz na temat książki w wileńskim „Słowie”: S. Cat-Mackiewicz, *Nie raszużdat’ – nie myślęć*, „Słowo” 1938, nr 155, s. 1. Por. także szerokie omówienie *Problemu polsko-ukraińskiego*: N., *Aleksander Bocheński o zagadnieniu polsko-ukraińskim*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 22, s. 230–233.

11 A. Bocheński, *Śmiertelne niebezpieczeństwo żydowskie...*, s. 2.

12 Idem, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*, [w:] A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 9.

13 Idem, *Polityka mniejszościowa*, [w:] *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 39–40.

14 Idem, *Z literatury politycznej. Stosunek Narodu i Państwa*, „Polityka” 1937, nr 23, s. 7.

15 Idem, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 123.

16 Idem, *Istotna treść nacjonalizmu...*, s. 1.

17 Idem, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 18.

Warto wspomnieć o samym definiowaniu przez Bocheńskiego Ukraińców zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Uznawał ich za naród posiadający własne: język, kulturę, elity polityczne, tendencje niepodległościowe, religię, a na skutek polityki polskiej – również sympatie względem Ukrainy Sowieckiej. Za absurdalne, oderwane od rzeczywistości uznawał traktowanie Ukraińców jako zruszczonych Polaków, kwestionowanie istnienia ich narodowego języka albo uporczywe stosowanie szczególnie obraźliwych terminów „Rusini” i „język rusiński”¹⁸. Uważał, że idea polonizacji ludności ukraińskiej „jest to szkodliwa przedwojenna utopia, której najwyższy czas się wyzbyć. Małopolska Wsch[odnia] jest krajem zamieszkałym przed dwa pełnowartościowe narody: polski i ukraiński. Jeden drugiego nie zasymiluje ani nie wygna. Oto punkt wyjścia do rozwiązania problemu”¹⁹. Tymczasem polityka rządów polskich prowadziła do sytuacji, w której państwo posiada „miljony wrogów i to nawet z pośród takich ludzi, którzy by byli gotowi w innych warunkach stać się dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej”²⁰. Wiązały się z tym dwa aksjomaty publicystyczne, które Bocheński rozwijał w swoim politycznym piśarstwie. Pierwszym było przeświadczenie o trwaniu Ukraińców przy swej tożsamości narodowej, a nawet jej wzmacnianiu pomimo rozlicznych szykan, drugim zaś – przekonanie, że dozwolone są wszelkie ustępstwa na rzecz Ukraińców, jeśli nie kolidują one z polskim stanem posiadania w województwach południowo-wschodnich²¹. Logicznym następstwem tych tez był wniosek, że problemem dla Polski nie jest samo istnienie mniejszości w jej granicach, lecz jej wrogie usposobienie względem państwa²².

Rozwijając krytykę koncepcji asymilacji narodowej, Bocheński dokonywał oglądu jej konkretnego przypadku, jakim był stosunek rządów sanacyjnych w tej kwestii. Twierdził, że administracja polska na Kresach prowadziła politykę bezrozumnego drażnienia mniejszości w przeciwieństwie do obozu narodowego prowadzącego w tej materii działania otwarcie polonizacyjne. Było to tym istotniejsze, że – zdaniem Bocheńskiego – w dobie współczesnej państwo miało utracić wszelki wpływ na kształtowanie się narodów w sensie możliwości swobodnej zmiany ich poczucia tożsamości etnicznej. Bezmisylnie szykany wobec Ukraińców przynosiły tym gorszy skutek, że narodowość ta, podobnie jak wszystkie inne pozbawione struktur państwowych, idealizowała silnie perspektywę niepodległości, każde, nawet indywidualne prześladowanie odbierając jako uderzenie w całą zbiorowość²³.

Rozważając przyczyny takiego stanu rzeczy, odwoływał się do doświadczeń historycznych. Polacy wychowani w okresie zaborów nie byli w stanie – jak pisał Bocheński – wyobrazić sobie „inaczej polityki jak kłamstwem, inaczej władzy jak policjantem”, czyli polityki innej niż kłamstwo i władzy odmiennej niż policyjna²⁴. Oznaczało to w istocie marnotrawienie wielkiego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Stosunek Polaków do Ukraińców w II Rzeczypospolitej był bowiem czasem szczytowych zaniedbań i represji w historii wzajemnych relacji, nawet względem Polski przedrozbiorowej²⁵.

Do szczególnie szkodliwych działań w tej materii należały: represjonowanie Ukraińców walczących w narodowych oddziałach zbrojnych po I wojnie światowej poprzez odbiera-

18 Idem, *Podkreślenia i niedomówienia Ryszarda Piestrzyńskiego*, BM 1934, nr 7, s. 1; idem, *Problem polityczny Ziemi. . .*, s. 14–17, 23–45, 104–105.

19 Idem, *Zygazkiem przez prasę*, BM 1936, nr 23, s. 8.

20 Idem, *Genjalne posunięcie. . .*, BM 1933, nr 37, s. 1.

21 Idem, *Dać im swobodę*, BM 1934, nr 1, s. 1; idem, *Problem polityczny Ziemi. . .*, s. 23; idem, *Grunwald czy Piławce (Włodz. Bączkowski, Grunwald czy Piławce, Wjyd. Myśli Polskiej, Warszawa 1937, str. 208)*, „Polityka” 1937, nr 27, s. 6.

22 Idem, *Problem polityczny Ziemi. . .*, s. 10–12.

23 *Ibidem*, s. 12–13, 55, 105–106, 114.

24 A. Bocheński, *Czerwienimy się za Was, Panowie. . .*, BM 1933, nr 36, s. 1.

25 Idem, *Zygazkiem przez prasę*, BM 1935, nr 11, s. 5.

nie im prawa do emerytury, zozydanie w programach nauczania tradycji walk Ukraińców o niepodległość, wreszcie zakazywanie używania barw narodowych i śpiewania pieśni patriotycznych. W kwestii języka pomimo obowiązywania tzw. ustaw Grabskiego z 31 lipca 1924 r. utrudniano stosowanie ukraińskich nazw miejscowości czy pisownię nazwisk²⁶.

Równie istotny problem stanowiła utrakwizacja szkół sprowadzająca się w istocie do zmuszania ukraińskich dzieci do nauki po polsku. Bocheński pisał na ten temat bardzo dobitnie tymi słowami: „czy naprawdę nie można sobie wyobrazić wzrostu stanu posiadania Polskiego, bez odbierania elementarnych praw Ukraińcom? Czy nie można mieć 3 tysięcy szkół polskich i 3 tysięcy ukraińskich, tak aby każde dziecko mogło się uczyć w swoim języku rodzinnym? Czy nie może jedna stacja nadawcza mówić po Polsku dla Polaków, a druga po Rusku dla Ukraińców? Czy naprawdę ktoś zdrowy na umyśle sądzi, że takimi metodami spolszczymy kogokolwiek z tego wysoko uświadomionego narodu, jakim są Ukraińcy?”²⁷.

W związku z tym w kontekście całości polityki państwa wobec Ukraińców, za absurdalne uznać należało żądania jakichkolwiek deklaracji „wieczystej wierności” wobec państwa polskiego. Celem realnym było dążenie do wyrzeczenia się przez Ukraińców tendencji separatystycznych. W ramach programu pozytywnego należało „skierować ten nurt nacjonalizmu ukraińskiego [...] w prąd legalny, pozytywny, pracujący zarówno dla podniesienia [poziomów – A. O.] kulturalnego, politycznego i gospodarczego mniejszości ukraińskiej, jak i tym samym dla dobra Polski”, a w dalszej perspektywie – nie dopuścić do „takiej sytuacji międzynarodowej, by Ukraińcom opłaciło się ryzykować stan wszechstronnego rozwoju narodowościowego [...] w walce z nami, z której wyjść mogą nie tylko bez niepodległości, ale i bez tych wszystkich prerogatyw”²⁸.

Błędne było założenie, że koncesje wzmocnią szowinizm ukraiński. Teza taka była bowiem oparta na przekonaniu, że ustępstw ze strony polskiej pragnęli jedynie radykalni nacjonalisci ukraińscy, reszta zaś przedstawicieli tej mniejszości miała akceptować istniejący stan rzeczy. Historia dowodziła, że przywileje udzielane w momencie siły państwa nie prowokują kolejnych ustępstw. Potwierdzał to chociażby przykład austriackich koncesji wobec Węgrów w XIX w. Bocheński powtarzał, że odłam radykalny wzmocnia represje, a taka sytuacja mogła przynieść Polsce podobne straty, jakie ponieśli Niemcy za swą antypolską politykę, za czego przykład uznawał brak poparcia ze strony Polaków dla idei wystawienia polskiej armii walczącej po stronie państw centralnych podczas I wojny światowej. Logicznie rozumując, Bocheński obawiał się, że na wypadek konfliktu zbrojnego również Ukraińcy zamieszkujący państwo polskie nie będą lojalnie wykonywali żołnierskiego obowiązku względem Rzeczypospolitej. Już w 1932 r. publicysta pisał do Stanisława Łosia, że brak koncesji spycha Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne „w stronę separatyzmu i bolszewjofilstwa – nie bolszewizmu, gdyż społecznie Undo [UNDO] jest już dziś umiarkowane, ale bolszewjofilstwa politycznego”²⁹. Dowodził, że tak samo, jak „człowiek, który ma coś do stracenia, bywa usposobiony zachowawczo”, tak też „naród, który ma pewne swobody, robi wysiłki, by ich nie stracić”³⁰. Brak ustępstw skutkować musiał upadkiem stronnictwa ugodowego, a nawet czynem irracjonalnym ludności doprowadzonej do sytuacji bezalternatywnej³¹. Bocheński trzeźwo zauważał, że „gdy się ma 17–cie lub 20–cia lat, trudno nie

26 *Ibidem*, s. 111–134.

27 A. Bocheński, *Położyć kres szalenstwu*, „Polityka” 1937, nr 23, s. 1–2.

28 *Idem*, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 70–79.

29 APL, AŁN, sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, Ponikwa, 5 V 1932, k. 1.

30 *Ibidem*.

31 A. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 79–97.

być rewolucjonistą, ba [!] spiskowcem. Potem przychodzą lata męskie, zadania społeczne, rodzinne, odpowiedzialność. Romantyk i spiskowiec staje się najlepszym obywatelem, pracującym dla swego narodu, a także dla swego państwa”³². Innymi słowy: ci, którzy nie mieli możliwości normalnego rozwoju, stawali się jeszcze bardziej zacieklej rewolucjonistami³³.

W kontekście szkolnictwa w publicystyce pojawiała się również sprawa uczelni wyższej dla Ukraińców. Przedstawiciele tej mniejszości domagali się jej usytuowania we Lwowie. Gorącym rzecznikiem tej koncepcji był także Bocheński, który wskazywał, że wbrew twierdzeniom przeciwników tego rozwiązania, Ukraińcy dysponują odpowiednimi kadrami naukowymi do obsadzenia stanowisk na uczelni. Nie mogłaby ona przyczynić się do wzrostu szowinizmu ukraińskiego, bowiem zdaniem publicysty to uniwersytety w Polsce, Czechosłowacji i Niemczech kończyli najbardziej radykalni nacjonaliści ukraińscy. Wskazywał on brak powiązań między poglądami politycznymi studiujących a językiem wykładowym. Lwów był najlepszym miejscem dla szkoły wyższej ze względu na znajdujące się w tym mieście bogate ukraińskie zbiory naukowe, a także dominującą w nim kulturę polską mogącą mieć w kontekście koncepcji asymilacji państwowej pozytywny wpływ na studiującą tam młodzież. Ponadto zlokalizowanie uczelni w innym mieście skutkowałoby skazaniem jej na peryferyjność i wegetację. Jednak najważniejszymi argumentami przemawiającymi za powołaniem ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie stały się dla Bocheńskiego dwa fakty. Pierwszym było przekonanie, że tak wielki przywilej musiałby skłonić Ukraińców do szukania kompromisu z państwem polskim w obawie utraty uczelni, drugim – teza, że placówka taka podniesie znacząco poziom kultury politycznej tej mniejszości³⁴.

Dostosowując swe rozważania do konkretnej sytuacji i uwarunkowań politycznych, Bocheński zwracał szczególną uwagę na kilka kwestii. Zasadnicze było przekonanie, że separatyzm ukraiński w II Rzeczypospolitej u schyłku lat trzydziestych, obierając rzeczywiste i wyraziste formy działania, musiał zmierzać w kierunku dążenia do połączenia z Ukrainą Sowiecką. Nacjonaliści ukraińscy mieli bowiem posiadać świadomość, że zarówno powołanie suwerennego państwa zachodnioukraińskiego, jak i Naddnieprzańskiej Ukrainy były w ówczesnej sytuacji polityczną utopią. Nie oznacza to bynajmniej, że publicysta lekceważył problem separatyzmu w Małopolsce Wschodniej. Za czynnik zaostrzający tendencje separatystyczne uznawał wybory do parlamentu na tym terenie. Elekcje do galicyjskiego Sejmu Krajowego w Austro-Węgrzech czy wybory w 1930 r. dowodziły, że takie wydarzenia implikują konflikt polsko-ukraiński, którego podłożem była walka wyborcza. Logiczną koniecznością była zatem w refleksji Bocheńskiego organizacja wyborów zarówno na szczeblu samorządowym, jak i parlamentarnym, na zasadzie kurii narodowościowych (zasada ta nie dotyczyła wyborów do organów samorządu gminnego ze względu na liczebność gmin, w których zdecydowanie dominowali Polacy lub Ukraińcy, oraz niepraktyczność takiego rozwiązania). Publicysta słusznie twierdził, że przerodzenie walki wyborczej w starcie narodowościowe, nie zaś polityczne, wobec liczebnej przewagi Ukraińców w Małopolsce Wschodniej musiało skutkować po raz kolejny, jak to już miało miejsce, albo zmajoryzowaniem reprezentacji polskiej, albo nadużyciami i fałszerstwami polskiej administracji, a z pewnością – wypaczeniem faktycznej idei samorządności. Rozpatrując także w tym kontekście ustawę z 26 września 1922 r. wprowadzającą autonomię tzw. Galicji Wschodniej, a wraz z nią kurialny samorząd, Bocheński zauważał, że nie stanowiła w momencie jej ustanowienia faktycznej wartości politycznej dla ukraińskich przywódców ze względu na ich przeko-

32 Idem, *Położyć kres szalenstwu...*, s. 1.

33 *Ibidem*, s. 1–2.

34 Idem, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 50–51, 158–174, 193–194.

nanie o pozytywnym stosunku Ligi Narodów do idei państwowości zachodnioukraińskiej. Ponadto ich niechęć do takiego rozwiązania można było tłumaczyć oczekiwaniami, że wybory niekuralne pozwolą zdobyć stronie ukraińskiej bezwzględną większość. W efekcie koncepcja *de facto* korzystna dla Ukraińców wobec braku jej obrony mogła być z łatwością zlekceważona przez stronę polską. Polskie rządy i administracja z kolei obawiały się samego prawnego usankcjonowania istnienia mniejszości ukraińskiej, co miało uniemożliwić polonizację „mas ruskich”, a ułatwiać ukrainizowanie ludności polskiej. Publicysta uważał, że najkorzystniejsze z punktu widzenia koncepcji asymilacji państwowej byłoby ustanowienie kurii narodowościowych na szczeblu samorządu powiatowego w tych jednostkach, gdzie istnieje co najmniej 15% danej mniejszości. Do sejmików wojewódzkich delegować miano po jednym przedstawicielu z każdej kurii powiatowej. Za rzecz wymagającą szerszej refleksji uznawał natomiast kwestię, czy o przynależności do danej kurii wyborczej miała decydować deklarowana narodowość czy też wyznanie. Podobnie utworzenie z obszaru Ziemi Czerwieńskiej, czyli tzw. Galicji Wschodniej (województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i wschodniej części lwowskiego), jednego województwa i zwiększenia jego kompetencji samorządowych uznawał za perspektywę dalszą i zależną od sytuacji wewnętrznej państwa³⁵.

Zdaniem Bocheńskiego w praktycznej realizacji powyższych planów wielkie straty spowodowała śmierć ministra spraw wewnętrznych – płk. Bronisława Pierackiego, który został zastrzelony 15 czerwca 1934 r. przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorię Maciejkę. Publicysta porównywał ten zamach z zabójstwem króla Jugosławii Aleksandra I Karadziordzewicia, który był, podobnie jak Pieracki, rzecznikiem tolerancyjnej polityki wobec narodowości przejawiających w jego państwie tendencje separatystyczne, jednocześnie surowo zwalczając wszelki szowinizm i praktyczny separatyzm³⁶.

Duże nadzieje na poprawę relacji obu narodowości rodziło w opinii Bocheńskiego związane z wyborami parlamentarnymi w 1935 r. porozumienie pomiędzy rządem polskim a Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym (UNDO), które umożliwiło wybór przedstawicieli tej partii do parlamentu. Same wybory przeprowadzane były pod hasłem „normalizacji”. Publicysta podkreślał, że nie był to kompromis łatwy ze względu na krzywdy Ukraińców oraz obecność antypolskich i separatystycznych tendencji w samym UNDO. Sprzyjało mu jednak objęcie przywództwa tej organizacji przez Wasylę Mudrego oraz usunięcie z jej kierownictwa przeciwników ugody z Polakami. Praktyczny sprawdzian owego kompromisu – zasada głosowania na dwa pierwsze miejsca na liście wyborczej, spośród których pierwsze zazwyczaj zajmował Polak – dał dowód lojalności Ukraińców, a jednocześnie często niechęci Polaków wobec tego rozwiązania³⁷.

35 Idem, *Wykorzystać nastroje mas ukraińskich*, BM 1935, nr 23–24, s. 1; idem, *Problem polityczny Ziemi...*, s. 174–190. Rzecznikiem kurii narodowościowych, także ze względu na fakt, że ułatwiały one wprowadzenie wyborów mniejszościowych, był młodszy brat Aleksandra Bocheńskiego – Adolf (zob. A. Bocheński, *Czy parlamentaryzm jest możliwy w Polsce?*, BM 1934, nr 1, s. 5; idem, *Zagadnienie ordynacji jednomandatowej*, BM 1934, nr 6, s. 5). Aleksander był zwolennikiem ordynacji większościowej w wyborach parlamentarnych w skali ogólnopolskiej już w latach dwudziestych (zob. A. Bocheński, *W sprawie ordynacji wyborczej*, „Dzień Polski” 1927, nr 91, s. 2).

36 A. Bocheński, *Kirow a Pieracki*, BM 1935, nr 2, s. 1. Na temat zamachu na Pierackiego patrz: W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995; M. Gawryszczak, *Bronisław Wilhelm Pieracki (1895–1934). Biografia polityczna*, Łódź 2014, s. 67–89; R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003, s. 299–311.

37 A. Bocheński, *Wykorzystać nastroje mas...*, s. 1. Na temat porozumienia: R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925–1939*, Szczecin 2006, s. 199–245. O sporach orientacyjnych w UNDO Bocheński informował Stanisława Łosia: *Aleksander Bocheński do Stanisława Łosia, 7 III 1933*, [w:] P. Libera, *op. cit.*, s. 341.

Porozumienie z UNDO i utrata wpływów przez skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania ukraińskie stwarzały możliwość faktycznego porozumienia obu zwaśnionych narodów. Zniesienie utrakwizacji szkół, powołania ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, uczciwe, kurialne wybory do samorządu na obszarze tzw. Galicji Wschodniej oraz powierzenie odpowiedzialnych stanowisk tym z ukraińskich polityków, którzy opowiadali się za porozumieniem z Polską, miały zapewnić unormowanie sytuacji politycznej na spornym obszarze. Równie istotne było jednak doprowadzenie przez rząd do rzeczywistego pojednania obu narodów na gruncie nie tylko politycznym³⁸. W tym celu „[po]trzeba było uczciwego informowania społeczeństwa polskiego, a nie tej obłudnej gry, jaką nasza prasa prowadzi”³⁹. Z tego też powodu istotna „była [...] propaganda w pismach, które nie specjalizują się w sprawie ukr[aińskiej], lecz i poruszają inne także tematy”, a takim forum miał stać się „Bunt”⁴⁰. O perspektywach porozumienia z UNDO świadczyć miał także fakt rewizji poglądów na kwestię ukraińską, którą dostrzec można było w kręgach młodzieżowych polskiego obozu narodowego⁴¹. W liście do Stanisława Łosia z 8 grudnia 1938 r. Bocheński pisał o narodowcach słowami: „młodsze roczniki [...] idą do nas. Są dopiero w stadjum marzeń prometejskich, ale któż z nas przez te choroby dziecinne nie przechodził? Skoro raz zerwali z tezą Dmowskiego o konieczności wspólnego z Rosją tłamszenia tego, co się tłamsić nie da, tj. ruchu ukr[aińskiego], to muszą trafić prędzej czy później do nas”⁴².

Wielką rolę w procesie porozumienia polsko-ukraińskiego odgrywała postać metropolity Andrzeja Szeptyckiego, natomiast szkodliwa była działalność tych, którzy często na skutek zwykłej ignorancji atakowali go jako rzekomego rzecznika szowinizmu ukraińskiego. Publicysta pisał: „Katedra świętego Jura jest właśnie ogniskiem najbardziej realnej, najbardziej antybolszewickiej, a z drugiej strony antyterrorystycznej, a więc i najbardziej pozytywnej dla Państwa Polskiego propagandy”⁴³. Za godne uznania traktował wysiłki, jakie czynił Szeptycki w celu zniwelowania wpływów zarówno szowinistycznych, jak i komunistycznych wśród młodzieży ukraińskiej. Bocheński twierdził bowiem, że „można śmiało powiedzieć, że gdyby nie on, dzisiejsze społeczeństwo ukraińskie wsch[odniej] [M]ałopolski dzieliłoby się na zamachowców i komunistów. Szeptycki jest podporą najbardziej zdrowego, najbardziej kulturalnego i zachodnio-europejskiego legalnego nacjonalizmu ukraińskiego”⁴⁴. Zauważał, że autorytet metropolity wśród Ukraińców mógł być porównywalny z szacunkiem, jakim Polacy darzyli Józefa Piłsudskiego. Wszelka krytyka tej postaci ze strony polskiej znaczenia – zdaniem publicysty – radykalnych nacjonalistów ukraińskich. Równocześnie samemu Szeptyckiemu trudno było skutecznie przeciwdziałać bezsensownym poczynaniom niektórych polskich polityków. Jednym z takich działań była inicjatywa wprowadzenia kompanii wojska do cerkwi z okazji Święta Jordanu. Demonstracja taka zdaniem Bocheńskiego miałaby sens w sytuacji faktycznego pojednania Polaków i Ukraińców, jednak w latach trzydziestych groziła prowokacją i niekontrolowanym rozwojem wypadków⁴⁵.

Dziełu kompromisu usilnie przeszkadzał polski obóz narodowy w Małopolsce Wschodniej. W sytuacji, gdy sami Ukraińcy zwalczali rodzimych szowinistów, głosowali w Sejmie za

38 A. Bocheński, *Wykorzystać nastroje mas...*, s. 1.

39 Aleksander Bocheński do Stanisława Łosia, 10 I 1933... , s. 338.

40 Aleksander Bocheński do Stanisława Łosia, 17 V 1933... , s. 343.

41 A. Bocheński, *List otwarty: Wielce Szanowny Panie Redaktorze*, BM 1936, nr 2, s. 1.

42 APL, AŁN, sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, Warszawa, 4 XII 1938, k. 8.

43 A. Bocheński, *Sejm contra Szeptycki*, „Polityka” 1938, nr 3, s. 2.

44 *Ibidem*.

45 *Ibidem*; A. Bocheński, *Jeszcze sprawa świętojurska*, „Polityka” 1938, nr 5, s. 5–6.

budżetem, udzielali składek na Fundusz Obrony Narodowej, polscy nacjonałiści domagali się zmniejszenia i tak niewielkich koncesji wobec tej mniejszości. Zdaniem Bocheńskiego rychło mogło to zachwiać kruchym porozumieniem i rozpocząć nową falę walk bratobójczych, co otwierałoby drogę nawet do komunizacji Ziemi Czerwieńskiej⁴⁶. Pisał: „tyle lat wymagaliśmy deklaracji lojalności. Kiedy wreszcie ta deklaracja nastąpiła, nie dajemy im szkół, ani gimnazjów, ani uniwersytetu, ani nie pozwalamy już na ich język w radio, ani na sklepy w miastach”⁴⁷.

Publicysta rozpatrywał te sprawy, biorąc pod uwagę fakt, że dokonywały się one w drugiej połowie lat trzydziestych, w momencie prześladowań Ukraińców w Związku Sowieckim, co stwarzać miało wyjątkowo pomyślne i szerokie perspektywy dla współpracy obu narodów, także w duchu do tej pory rzadko przez Bocheńskiego poruszanej wizji prometejskiej powiązanej z ideą federacyjną, której był wszak gorącym zwolennikiem. Niewczesne deklaracje w tej materii wyrządzić mogły wiele szkód, ale u schyłku lat trzydziestych publicysta nie mógł pozostać obojętny wobec wzrostu antysowieckich nastrojów wśród Ukraińców zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Wyznawał więc: „marzyliśmy o tym i czekaliśmy na to dziesiątki lat, a może wieki”⁴⁸, także podczas wojny polsko-bolszewickiej, gdy nie udało się zrealizować faktycznie na wielką skalę idei polsko-ukraińskiego sojuszu wojskowego. Publicysta za realną uznawał perspektywę „szczerego i prawdziwego zbratania nacjonalizmu ukraińskiego z armią polską”⁴⁹. Z jednej strony zatem szczególnie szkodliwe było używanie autorytetu Wojska Polskiego w sporach polsko-ukraińskich, z drugiej – sytuacja wymagała ustanowienia podsekretariatu stanu dla spraw ukraińskich przy polskim ministerstwie spraw wewnętrznych⁵⁰.

Charakterystyczne, że Bocheński szeroko omawiając spór polsko-ukraiński w II Rzeczypospolitej, ograniczał się niemalże całkowicie do analizy wzajemnych relacji na obszarze Małopolski Wschodniej, rezygnując z refleksji nad kwestią ukraińską na Wołyniu, południowym Polesiu i we wschodniej Lubelszczyźnie. Rozumieć to można jako swoiste odwrócenie ideologii tzw. kordonu sokalskiego – granicy województw wołyńskiego i Małopolski Wschodniej. Kordon ów był linią nie tylko administracyjną, ale też polityczną, stanowiącą rozróżnienie dla rządów polskich, szczególnie po przewrocie majowym, ludności ukraińskiej na: (1) podatną na asymilację i prawosławną zlokalizowaną na obszarze dawnego zaboru rosyjskiego oraz (2) przepojoną radykalnym nacjonalizmem, a przez to wymagającą izolacji na terenach niegdysiejszego zaboru austriackiego. Publicysta mógł uznawać, że lojalność wobec państwa polskiego wśród ludności mieszkającej na północ od „kordonu sokalskiego” nie stanowi tak wielkiego problemu, jak kwestia postawy Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Obszar ten miał być swoistym Piemontem promieniującym – wbrew dążeniom polskim – na całość narodu ukraińskiego, nie tylko w granicach II Rzeczypospolitej. Implikowało to konieczność formułowania w tej materii realistycznych, ale i jednocześnie dalekosiężnych koncepcji.

Swoistym podsumowaniem refleksji Bocheńskiego jest jego artykuł dotyczący dwóch wizji polityki wobec Ukraińców, jakie w XVII w. prezentowali wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki i senator Adam Kisiel. Publicysta wbrew pozorom dokonywał afirmacji koncepcji księcia Jeremiego, zaznaczając, że nawet własną porywczosć i warcholstwo potrafił wyko-

46 A. Bocheński, *Położyć kres szaleństwu*. . . , s. 1; idem, *Kulturkampf*, „Polityka” 1937, nr 10, s. 3.

47 Idem, *Położyć kres szaleństwu*. . . , s. 2.

48 Idem, *Jeszcze sprawa świętojurska*. . . , s. 5.

49 *Ibidem*.

50 *Ibidem*, s. 6.

rzystać dla dobra państwa, narażając przy tym swoje majątności i plany kolonizacji Zaporozża w walce ze zbuntowanym kozactwem. Podkreślając krzywdy i upokorzenia, jakich Wiśniowiecki doświadczał ze strony władzy i społeczeństwa, Bocheński akcentował jego talenty wojskowe i tendencje mocarstwowe tak różne od pomysłów Kisiele. Ogólnie jednak czasem zdarzające się poszukiwanie analogii między kwestią ukraińską w II RP i w Rzeczypospolitej połowy XVII w. miało być zdaniem Bocheńskiego ahistoryczne, gdyż – jak zauważał publicysta – kluczowy dla tej sprawy antagonizm Wiśniowiecki – Kisiel miał miejsce w dobie polskich klęsk: „nie toczył się, tak jak dotąd toczą się nasze dni od lat dwudziestu, w cieniu pokoju i pełnej możliwości realizowania takiej czy innej inicjatywy w stosunku do mniejszości. [...] W tych warunkach ugodowość Kisiele nie była niczem innym, jak defetyzmem, nieprzejednane stanowisko Wiśniowieckiego, niczem jak tylko elementarnym zmysłem politycznym, zabraniającym rokować, cofać się i dawać koncesję pod groźbą rebelji”⁵¹. Konflikt ów miał być zatem nie sporem idei racjonalnej ugody z nacjonalizmem polskim i szlacheckim, lecz sprzecznością wynikłą z jednej strony z dążenia do reform w dobie pokoju i bezwzględnej walki w momencie zagrożenia, a z drugiej – z pacyfizmu i ugody. Jeśli postawa Kisiele przypominała mentalność czasów saskich – pacyfistyczną i ugodową, to mocarstwowcy łączyli program koncesji wobec Ukraińców z hasłami militarystyki i imperializmu Rzeczypospolitej. Ugoda była niezbędnym wymogiem racji stanu państwa, realnie rozumianego nacjonalizmu⁵².

Warto przyjrzeć się reakcjom na prace Bocheńskiego, Bączkowskiego i Łosia, a dzięki temu także koncepcjom Bocheńskiego na temat sprawy ukraińskiej⁵³. W „Wiadomościach Literackich” Piotr Dunin-Borkowski uznał *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej* za „zupełnie wyczerpujące opracowanie najważniejszego problemu narodowościowego Polski współczesnej”⁵⁴. Ksawery Pruszyński w „Słowie” pisał natomiast, że trzej wspomniani autorzy wydali swą książkę w momencie, gdy nigdy wcześniej praktyka polskiego życia nie rozminęła się bardziej „z ideami imperjalizmu »od morza do morza«”⁵⁵. Z kolei zdaniem redaktorów z nacjonalistycznej „Wielkiej Polski” program postulowany przez Bocheńskiego „wprowadziłby [...] może pewne uspokojenie, załagodziłby na pewien czas stosunki, ale nie spełni zasadniczego zadania, jaki każdy program w tej dziedzinie spełnić musi: trwałego, po wieczne czasy związania Ziemi Czerwieńskiej z Polską. Nie spełni on go dlatego, że wychodzi z błędnego założenia »kraju mieszanego«, podczas gdy zagadnienie ukraińskie może rozwiązać tylko program wychodzący z założenia »kraju polskiego«”⁵⁶. Jednocześnie stwierdzano, że książka „to pełna i konsekwentna próba rozwiązania sprawy ukraińskiej na polskich ziemiach południowo-wschodnich”, cechująca się „niezwykle wysokim poziomem rozumowania i argumentacji”⁵⁷. Maciej Swarocki w „Przemianach” stwierdzał z kolei, że *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej* „nie tylko wzbogaca naszą ubogą w tym zakresie literaturę, ale ma wszelkie dane, aby zmusić czytelnika do głębszej zadumy nad polską polityką wschodnią”⁵⁸. W „Dzienniku Poznańskim” podkreślano

51 A. Bocheński, *A jednak Wiśniowiecki był wielkim Polakiem. Polemika na własnych szpaltach*, „Słowo” 1938, nr 350, s. 3.

52 *Ibidem*.

53 Kolekcja wycinków prasowych dotyczących książki *Problemu polsko-ukraińskiego w Ziemi Czerwieńskiej* znajduje się w zbiorach jednego z jej autorów – Stanisława Łosia. Zob. APL, AŁN, sygn. 485.

54 P. Dunin-Borkowski, *Zagadnienie polsko-ukraińskie*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 11, s. 4.

55 K. Pruszyński, *Książka: Bocheński – Łoś – Bączkowski*, „Słowo” 1938, nr 348, s. 5.

56 T. L., *Problem polsko-ukraiński*, „Wielka Polska” 1939, nr 1, s. 4.

57 *Ibidem*.

58 M. Swarocki, *Ku rozwiązaniu kwestii ukraińskiej*, „Przemiany” 1939, nr 1, s. 2.

merytoryczność wywodów i odejście od emocjonalnego ujmowania kwestii. Przekonywano, że „argumenty p. Aleksandra Bocheńskiego są tak sugestywne, tak poparte gruntowną znajomością stosunków na Ziemi Czerwieńskiej panujących, że rozbrajają one czytelnika i narzucają mu tok myślenia autora”⁵⁹. Stanisław Grabski natomiast ostro atakował koncepcje autorów książki, a szczególnie tezę, że rugowanie przymiotnika „ukraiński” stanowi źródło nienawiści tego narodu do Polaków, gdyż – jak sądził – wyraz „rusiński” był w istocie symbolem wielowiekowego zgodnego współżycia narodowości na Kresach⁶⁰. Narodoworadykalne „ABC”, uznając poglądy zarysowane w książeczce za prometejskie i mające na celu rozbięcie Związku Sowieckiego, wpisywało je w nurt zmierzający do podporządkowania Polski ekspansywnej polityce III Rzeszy⁶¹. Z kolei „Głos Narodu”, chociaż negatywnie odnosił się do koncepcji ustępstw wobec Ukraińców, zauważał, że „problem ukraiński zasługuje na poważną i wielostronną dyskusję. Tak mało o nim wiemy i tak nie mamy programu rozwiązania go”⁶².

Jednym z najciekawszych głosów na temat pracy *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej* była opinia Józefa Mackiewicza, którą zawarł w książce *Prawda w oczy nie kole* (1942). Doceniając zrozumienie i szeroką analizę problemu ukraińskiego przez Bocheńskiego, autor *Buntu rojstów* uważał, że oceniane studium „mimo najsumienniejszego przestudiowania nie daje nam żadnej recepty końcowej”⁶³. Jak się wydaje, Mackiewicz trafnie zauważył, że Bocheński podporządkowując problematykę narodową w Galicji Wschodniej celom imperializmu polskiego, w duchu ugody co prawda odchodził od tzw. idei krajowej oznaczającej zgodne współżycie wielu narodów we wspólnym kraju – obszarze geograficzno-kulturowo-historycznym. Pragmatyzm Bocheńskiego – antyemocjonalny, realistyczny i w istocie nacjonalistyczny – odwoływał się do interesu narodowego Polaków i Ukraińców, gwarantując im stabilizację i możliwości rozwoju narodowego, otwierając dodatkowo stronie polskiej drogę do mocarstwowej pozycji państwa. Publicysta abstrahował od niezbędnych zdaniem Mackiewicza patriotyzmów regionalnych obszarów Europy Środkowo-Wschodniej. Warto na marginesie wspomnieć, że ów coraz silniej zaznaczający się pragmatyzm pozwalał na szukanie możliwości porozumienia z Niemcami podczas II wojny światowej, oraz z komunistami po jej zakończeniu – w celu swoiście rozumianej obrony narodowych interesów.

W jego stosunku do innych mniejszości słowiańskich na Kresach Wschodnich widoczne jest podejście utylitarne. Uznawał, że nie powinny być one przedmiotem odgórnego, administracyjnej polonizacji, jednakże należało „pozostawić otwartymi wszystkie możliwości w kierunku wypowiedzenia się tej ludności za polską przynależnością narodową”⁶⁴. Niemniej, popierał on koncepcję swoistej restytucji unii brzeskiej, polegającej na wprowadzeniu w Cerkwi prawosławnej na tym obszarze katolickiej dogmatyki przy zachowaniu tradycyjnej liturgii. Pisał cynicznie, że byłaby to w istocie zmiana „autentycznych rosyjskich popów na polskich jezuitów, którzy zapuścili brody i włosy”⁶⁵. Uważając, że przyniesie ona sukces w postaci uderzenia w rzekomo rusofilski prawosławny kler, nie dostrzegał, że może

59 A. Kl., *Pozytywny program Polski w sprawie Ziemi Czerwieńskiej*, „Dziennik Poznański” 1938, nr 139, s. 2.

60 S. Grabski, *O należytej ordynacji wyborczą samorządową*, „Ziemia i Naród. Głos Ziemi Czerwieńskiej” 1939, nr 5, s. 5.

61 *Dlaczego mamy ustępować Ukraińcom? Niebezpieczne pomysły „prometejskie” wodą na młyn niemiecki*, „ABC” 1938, s. 3.

62 *Prometeizm ukraiński*, „Głos Narodu” 1938, nr 337, s. 6.

63 J. Mackiewicz, *Prawda w oczy nie kole*, Londyn 2011, s. 11.

64 A. Bocheński, *Polityka mniejszościowa...*, s. 41.

65 Idem, *Nasze nie ich*, BM 1933, nr 43, s. 1.

w istocie zniechęcić do państwa polskiego nie tylko duchowieństwo, ale też ludność prawosławną nieposiadającą często wykrystalizowanej tożsamości narodowej⁶⁶. Dość dyskusyjne rzekomo przyjazne rosyjskim tradycjom nastawienie duchowieństwa prawosławnego utożsamiał z niebezpieczeństwem wzrostu sympatii prosowieckich wśród słowiańskich mniejszości. Takie rozumienie tej złożonej kwestii musi zaskakiwać wobec wyżej omówionych rozważań dotyczących problematyki ukraińskiej, bowiem dowodzi ono, że Aleksander Bocheński był niezwykle wyczulony na wszelkie aspekty zagadnień mniejszości wyznaniowych w II Rzeczypospolitej, również te związane z zagrożeniem komunistycznym i sowieckim⁶⁷.

Historia dopisała dramatyczną ripostę w kwestii stosunku Bocheńskiego do Ukraińców. Publicysta w 1939 r., po powrocie z wojska do majątku rodzinnego został postawiony przed „sądem ludowym” zwołanym przez NKWD. Okoliczna ludność wyśmiała jednak zarzuty, w myśl których dziedzic Bocheński rzekomo dopuszczał się stosowania wobec społeczeństwa krwawych represji. Oskarżenia te jednak zmierzały zdaniem Sowietów do orzeczenia wyroku śmierci. Ostatecznie publicystę osadzono w więzieniu w Brodach, skąd następnie go wypuszczono po usilnych staraniach okolicznej ludności⁶⁸. Bocheński uciekł do Generalnego Gubernatorstwa, jednak również tam nie pozostawał bezpieczny. Wspominał enigmatycznie, że w 1940 r. ukraiński pisarz komunistyczny Stepan Oleksiuk uchronił go wraz z rodziną od więzienia, a być może nawet od śmierci. Z drugiej strony niewykluczone, że ta wzmianka dotyczyła sytuacji uwięzienia Bocheńskiego przez NKWD w 1939 r. – wszak Oleksiuk w latach 1939–1941 przebywał na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy⁶⁹.

Po agresji niemieckiej na Związek Sowiecki publicysta powrócił jeszcze do rodzinnej Ponikwy, z której ostatecznie musiał uciekać w roku 1944. W listopadzie 1943 r. pisał w prywatnej korespondencji: „Wydaje się, że stosunki polsko-ukraińskie są gorsze niż kiedykolwiek i codziennie są notowane w gazetach wypadki morderstw. Poznaje się w »Gazecie Lwowskiej«, że ktoś został zamordowany przez Ukraińców po tem, że w nekrologu jest napisane: »Zmarł nagle«, a potem »Cześć Jego pamięci«, otóż takich nekrologów jest co dzień parę. Z drugiej strony we Lwowie Polacy łupią podobno Ukraińców i znowu co dzień jest kilka zabitych z tamtej strony. Wracamy do czasów jaskiniowych, niezadługo nie będzie można wychodzić z domu bez rewolweru i kiedy się zobaczy z daleka drugiego człowieka, to trzeba będzie do niego strzelać, – tak człowiek człowiekowi stanie się wrogiem! Jestem zdecydowany przenieść się do Krakowa albo gdziekolwiek indziej za San, gdyż w miarę rozwoju wypadków położenie będzie tu coraz bardziej groźne”⁷⁰. Równocześnie według relacji jednej z osób znających Bocheńskiego w ostatnim okresie jego życia prowadził per-

66 *Ibidem*.

67 Stanisław Cat-Mackiewicz po latach oceniał te i inne przejawy uderzenia w kler prawosławny w II RP, pisząc, że „lojalność [C]erkwi prawosławnej była tak duża i tak szczerą, że tylko cud mógł duchowieństwo prawosławne z tej drogi zawrócić. Tym cudem była głupota naszych władców, istotnie niepospolita”. Zob. S. Cat-Mackiewicz, *Historia polityczna Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Kraków 2012, s. 451–453.

68 R. Zadura, *Saga rodu Bocheńskich. O przodkach, rodzinie i młodości o. Józefa Marii Bocheńskiego*, Kraków 2013, s. 9–10; K. Pastuszewski, *Aleksander Bocheński. Koryfeusz polskiej historii*, „Akant. Miesięcznik Literacki” 2001, nr 2, s. 7; W. Wendland, *Katon w „krajnie wielkich błaznów”. Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, [w:] *Marzyciele i realności. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 524; J. K., *Laureaci nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Aleksander Bocheński. Nagroda publicystyczna*, „Słowo Powszechnie” 1958, nr 280, s. 3; M. Pruszyński, *op. cit.*, s. 170.

69 Stepan Oleksiuk zawdzięczał Adolfowi Bocheńskiemu uwolnienie z więzienia, gdzie został osadzony za działalność komunistyczną. Warto wspomnieć, że Oleksiuk urodził się w Ponikwie – miejscowości, w której znajdował się majątek Bocheńskich. Zob. A. Bocheński, *Parę wspomnień o Adolfie Bocheńskim*, „Tygodnik Polski” 1984, nr 52/53, s. 14.

70 APL, AŁN, sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego, Ponikwa, 20 X 1943, k. 10.

traktacje z przedstawicielami „bänderowskiej” frakcji OUN, których celem było doprowadzenie do porozumienia mającego zahamować mordy na ludności polskiej. Ukraińcy postawili warunek podziału Małopolski Wschodniej na część polską oraz ukraińską, który zatwierdził rząd RP w Londynie. Propozycja ta miała jednak zostać odrzucona przez polskich przywódców⁷¹.

Po latach, już jako nestor ruchu katolików społecznie postępowych, odnosząc się do kwestii polityki mniejszościowej w kontekście polskiej polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej i tłumacząc, dlaczego jego środowisko nie popierało koncepcji współpracy polsko-sowieckiej, pisał, że „poważną przeszkodę dla sojuszu stanowiły mniejszości narodowe. Obejmowały one około 40 proc. ludności Rzeczypospolitej. Jeżeli chodzi o młodzież, w dużym mierze wybrałyby ona przynależność np. do sąsiedniej republiki białoruskiej niż pozostawanie w granicach Polski. Otóż sądziliśmy, że zbliżenie do Związku Radzieckiego wywołać mogło i niemal musiało po pierwsze odpadnięcie dzielnic polskich na wschód od Bugu bez żadnej szansy powrotu nad Odrę i Nysę, a po drugie – ustrój komunistyczny w okrojonej i niezdolnej do życia reszcie”⁷².

Bocheński w swych koncepcjach dotyczących problematyki ukraińskiej był politycznym realistą, a jednocześnie nacjonalistą i mocarstwowcem, za cel najwyższy uznając doprowadzenie do wewnętrznego i zewnętrznego wzmocnienia Rzeczypospolitej. Postulowane przez niego rozwiązania miały doprowadzić do unormowania sytuacji narodowościowej w Małopolsce Wschodniej, a w dalszej perspektywie do pozyskania Ukraińców zamieszkujących te tereny dla idei państwowości polskiej. Służyć to miało także realizacji prometejskiej wizji rozbitcia Związku Sowieckiego, uznawanej przez publicystę za wymóg zachowania niepodległości i integralności Polski. Będąc ekspertem w dziedzinie stosunków narodowościowych województw południowo-wschodnich, rozpatrywał je *de facto* w duchu dwudziestowiecznego nacjonalizmu, nie zaś emocjonalnego, „krajowego” federalizmu. Jego stosunek do mniejszości ukraińskiej warunkowany był niewątpliwie przez najwyższą dla niego wartość – uzyskanie przez Rzeczpospolitą mocarstwowej pozycji na arenie międzynarodowej. Z tego też powodu idea asymilacji państwowej Ukraińców była częścią składową szerszej koncepcji wiodącej do realizacji owego szeroko zakrojonego, fundamentalnego dla grupy „Buntu Młodych” i „Polityki” celu.

Program Bocheńskiego był z pewnością ambitny, sięgający realizacji wizji prometejskich. Nie można jednak lekceważyć faktu, że w praktyce wpływ Ukraińców z Małopolski Wschodniej na cały naród ukraiński mógł być znacznie ograniczony. Niemniej – jak się wydaje – realizacja koncepcji Bocheńskiego przyczyniłaby się do ustabilizowania sytuacji politycznej na spornym obszarze. Sam publicysta doskonale zdawał sobie sprawę z niemożności przewidzenia rozwoju wypadków w dalekiej perspektywie, zauważając jednak, że w tej bliższej – przyjęcie praktycznej zasady „kraju mieszanego” pozwoli zapobiec rozwijaniu się spirali konfliktu.

71 K. Pastuszewski, *op. cit.*, s. 7.

72 A. Bocheński, *Parę wspomnień...*, s. 14.

.....

The idea of State Assimilation of Ukrainians in Eastern Malopolska in Aleksander Bocheński's Political Reflection

During the Second Republic of Poland Aleksander Bocheński made the problem of the Ukrainian minority living in the Polish State one of the chief subjects of his journalistic writings. He rejected the concept of Polonization and, instead, suggested the measures termed *state assimilation* that were intended to persuade Ukrainians to give up hostility towards Poland. In his considerations, Bocheński focused first of all on the population of Eastern Malopolska, regarding this area as crucial to the realization of his visions. He wished to make the agreement between the Poles and Ukrainians the foundation for the joint struggle of the two nations in order to defeat the Soviet Union and establish an alliance of states counteracting Russian expansionism. His conceptions were supported by precise data and logical arguments. He fought against the persecution of Ukrainians, treating such measures as leading to the deterioration of the internal situation in the south-eastern provinces.

Keywords: Aleksander Bocheński, Second Republic of Poland, Ukrainians, Eastern Malopolska, journalism

.....